

Rzym, dnia 27 grudnia 1956.

Oredzie wigilijne Ojca św.

I. We wstępie do tegorocznej przemowy Papież podkreśla główny jej temat: realizm chrześcijański prawdziwy i jego konflikt z realizmem pozornym, który zamyka oczy na rzeczywistość nie-materialną. Wobec "drugiej rewolucji technicznej" - Papież nawołuje ludzkość by trudności, jakie ta rewolucja nasuwa, były rozwiązane w świetle realizmu kompletnego, chrześcijańskiego.

Realizm ten wymaga uznania ograniczeń i godności człowieka: grzech pierworodny nie odebrał mu panowania nad ziemią, ale go pozbawił pewności w wykonywaniu tego panowania. Powstały stąd liczne błędy, m.i. w dziedzinie układu życia państwowego:

"anonimat władzy, pochłonięcie jednostki przez masę, niepewna równowaga sił grających w społeczności".

Trudno nie podkreślić tu lapidarnego ujęcia złych stron współczesnej demokracji, popadającej jak Ameryka w kryptokrację, jak Sowiety w tyranie, jak demokracje europejskie w bezwład.

Zasługuje na uwagę postawienie "anonimatu władzy" na pierwszym miejscu. Ustęp o godności ludzkiej zamyka Papież krytyką instytucyj demokratycznych "zbyt skłonnych do odebrania jednostce przy pomocy instytucyj publicznych, troski i odpowiedzialności za życie społeczności" i uwagę, że "reforma obyczajów jest dziś pilniejszą, niż reforma instytucyj".

Uderza aktualnością swą w stosunkach włoskich obrona inicjatywy prywatnej przed ofensywą "instytucyj publicznych".

II. Mówiąc o wolności i rzeczywistości ludzkiej, Papież podkreśla realność przeszłości historycznej i zależność przyszłości i teraźniejszości od dziejów minionych. Zapoznanie przeszłości - do czego zmierzają nieraz ci, którzy chcą rządzić jedynie w imieniu techniki - jest objawem niepełnego, materialnego realizmu.

III. Potrzeba "absolutnej prawdy" w życiu narodów jest podkreślona w trzeciej części przemowy.

Konflikt obecny między Wschodem a Zachodem jest w istocie konfliktem religijnym. Następuje tu ustęp mający ogromną doniosłość:

"Z naszej strony, jako Głowa Kościoła, unikaliśmy dotąd wezwania chrześcijaństwa do krucjaty. Możemy jednak żądać zrozumienia faktu, że tam gdzie religia jest dziedzictwem przodków, ludzie uważają za krucjate walkę, niesłusznie im narzuconą przez wroga. Głosimy też wszystkim, wobec prób podawania niektórych złych zamiarów za zamiary nieszkodliwe, że chodzi tu o sprawy dotyczące najwyższych wartości człowieka i społeczności".

Nie można nie zestawić tej części mowy z jednym z jej dalszych ustępów:

"Nie można już mieć wątpliwości co do celów i metod, które stoją za obojgami gdy wstępują one z hałasem przez granice, sięjąc śmierć, by zmusić narody cywilizowane do szczególnie przez nie znienawidzonej formy życia; ani gdy palec etapy możliwych układów i pośrednictw, grozi się użyciem broni atomowej aby osiągnąć określone wyniki bez względu na to, czy są one słuszne czy niesłuszne. Jest rzeczą jasną, że w obecnych warunkach może się zdarzyć wypadek, w którym dla danego narodu wojna, gdy okaże się próżne wszystkie wysiłki by ją zahamować, podjęta w celu skutecznej obrony i z nadzieją na pomyślny wynik, nie będzie mogła być uważana za nieakt szna".

Trudno o wyraźniejsze podkreślenie ~~ważnej~~ słuszności wojny toczonej w obronie przed najazdem sowieckim; trudno też o jaśniejsze wskazanie, że chodzi tu właśnie o Sowiety.

Limo to Papież nie przestaje pragnąć pokoju.

"Jesteśmy przekonani, że dziś wobec nieprzyjaciela zdecydowanego by narzucić, w ten lub inny sposób, wszystkim narodom szczególnie"



nieznośna forma życia, tylko jednomyślne i mocne stanowisko wszystkich, którzy kochają prawdę, może uratować pokój - i go uratuje".

Ostatnie słowa Papież wypowiedział szczególnie mocno, podkreślając je głosem i ruchem.

Papież zażądał niedwuznacznie od Narodów Zjednoczonych /a pamiętamy Jego konferencję tego lata z Hammerskjöldem/, by organizacja Narodów Zjednoczonych nie ograniczała się do potępienia najazdu - ale by zachowała równą miarę dla wszystkich i by

"Państwa, które odmawiają nawet wstępu obserwatorom, nie mogły korzystać z praw członków tej organizacji".

Znowu trudno o wyraźniejsze wskazanie na Sowiety.

Papież dalej mówi o nowych technicznych środkach, umożliwiających kontrolę zbrojeń /fotografie lotnicze/.

Na końcu znalazł się ustęp poświęcony jednemu narodowi, o którym Papież wspominał z imienia: tym narodem są Węgry. Papież wzywał pomocy dla uciśnionych Węgier i tym nowym akcentem poprzedził zwykłe, końcowe błogosławieństwo.

IV. Z innych spraw poruszonych w przemowie podkreślić należy sprawę "pomocy, jakiej niektórzy katolicy udzielają taktyce zamglania". Chodzi tu o taktykę obozu wrogiego religii, który pragnie by jego "złe zamiary" uchodziły za "zamiary nieszkodliwe"

"Jak można dotąd nie stwierdzić, że zamglenie jest celem nie-szczerych zabiegów, znanych pod nazwą "rozmów" i "spotkań"? Jaki jest cel rozmów, gdy brak wspólnego języka i jak można się spotkać, jeżeli drogi są rozbieżne, jeżeli jedna ze stron upiera się w odrzucaniu i zaprzeczaniu wartości absolutnych, czyniąc niemożliwą "koegzystencję w prawdzie"? Przez sam szacunek dla imienia chrześcijańskiego należy zaprzeczyć uleganie tej taktyce gdyż, jak ostrzegł Apostoł "nie można chcieć siedzieć za stołem Pana i Jego nieprzyjaciół". A jeżeli są jeszcze nierozdecydowani pomimo bolesnego świadectwa dziesięciolecia okrucieństw, rozlewów krwi, wielu ofiar zginęły przez umęczony naród, to powinni się oni w końcu przekonać. Mówi się, że nie trzeba krywać mostów, że trzeba utrzymać stopanki. Ale na to wystarczy zupełnie to, co odpowiedzialni mężowie stanu i politycy uważają za obowiązek robić w dziedzinie kontaktów i stosunków dla pokoju ludzkości, nie dla instancji partycularnych. Wystarczy to, co właściwe władze kościelne uważają za potrzebne zrobić, by otrzymać uznanie praw i wolności Kościoła".

Można w tym ustępie dostrzedz wskazania dla Polski i polskich katolików: niewątpliwą jest rzeczą, że walkę o wartości religijne, o pełny realizm przeciwko przemocy ze Wschodu, toczy właściwie Polska i że jedynym prawdziwym zwycięzcą w tej walce w znaczeniu doczesnym jest Prymas i ci, którzy razem z nim w tej walce wzięli udział.

O progresistach nie ma tym razem wogóle mowy.

"Fantazja a rzeczywistość"

/"Osservatore Romano" prostuje wymysły prasy/

Na kilka tygodni przed przemową Papieża do Kardynałów i Pręka-tów, o której piszemy wyżej, a która zawiera wiele istotnych i nowych wypowiedzi - "Osservatore Romano" zachowywał w sprawach politycznych pewną rezerwę; poza stałą, niesłabnącą i uporczywą kampanią na korzyść Wę-gier, "Osservatore Romano" w tym okresie ograniczał się w dziedzinie po-litycznej prawie wyłącznie do informacji.

Dało to okazję do prawdziwej epidemii wymysłów, puszczanych przez wygłodzonych korespondentów. Sam Profesor F. Alessandrini musiał się z tymi wymysłami rozprawić /21.12.56/ w artykule "Fantasia e realta".

W tym artykule redakcja występuje przeciwko kilku pomniejszonym piśmnom, których nawet nie wymienia /jest to zwykły sposób "Osservatore Romano" gdy chce on uniknąć reklamy dla przeciwnika/; dostęko się poza tym imienne rzymskiemu "Espresso", brukselskiej "Libre Belgique" i jej rzymskim korespondentem, M.I. Cozy /pod tym pseudonimem pisują pp. Witold i Maria Bronowsey/, geneńskiemu "Journal de Genève", mediolańskiemu "Re-lazioni internazionali", rzymskiemu "Punto" i również rzymskiej "Stampa".



Rzecznik Sekretariatu Stanu ogłasza, że wiadomości o p. Curzio Malaparte i jego rozmowach z Mao-Tse i Sekretariatem Stanu są zmyślane i że "nie ma ani słowa prawdy" w podanej przez M. I. Cory wiadomości o rzekomo drastycznej korespondencji Kardynała Mindszenty z Papieżem.

Specjalnie nas obchodzi sprostowanie wiadomości "Punto", który pisał, że Ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej wyjechał na kilkodniowy urlop by uniknąć spotkania z jakimiś wysłannikami warszawskiego reżymu oraz, że zanoszą się na transakcję: dekret z dnia 9 lutego 1953 za Ambasadę R.P. przy Stolicy Apostolskiej.

Tak samo zostały stanowczo odrzucone insynuacje "Stampy" o tym, jakoby Kardynał Prymas Polski nie przyjeżdżał do Rzymu ze względu na rzekome napięcie stosunków pomiędzy nim a Stolicą Apostolską.

Krótką a energiczną notą na pierwszej stronie "Osservatore Romano" kończy się grzecznym ~~ka~~ ale stanowczym wezwaniem do dziennikarzy, aby "przez szacunek dla samych siebie" powstrzymali się od zastępowania wiadomości wymysłami.

### Charakterystyczny komunikat

Oficjalne organy Stolicy Apostolskiej, a przede wszystkim "Osservatore Romano", zachowują rezerwę w sprawach polskich najwyraźniej po to, by nie komplikować trudnego zadania Kardynała Prymasa; tym nie mniej Stolica Apostolska nie może zachować w sprawach polskich absolutnego milczenia i prostuje w nieoficjalnej lecz nie mniej autentycznej ~~xxx~~ ~~xxx~~ drodze propagandowe tezy reżymu Gomułki.

"Notiziario Cattolico Internazionale" wydawane przez Agencję "Italia", ogłasza następujący komunikat podkreślając, że jest on oparty na "informacjach bezpośrednich". Ponieważ ten komunikat jest niewątpliwie odbiciem opinii Sekretariatu Stanu o ostatnich wypadkach w Polsce, podajemy go bez skrótów.

"Nie ma akcji katolickiej w Polsce. Rzym, dnia 10 grudnia 1956. Prasa polska, oczywiście rządowa, powtarza od kilku dni wiadomość podawaną za nią przez prasę zagraniczną, że zostały doprowadzone do końca prace Komisji upoważnionej przez rząd do przestudiowania "modus vivendi" dla Kościoła w Polsce.

Podaje, że są trzy punkty "układu": wolność nominacji biskupich, wolność nauczania religijnego w szkołach i wolność stowarzyszeń katolickich.

W tej sprawie Agencja "Italia" po otrzymaniu wskazówek bezpośrednich może sprecyzować, że pierwsza z rzekomych wolności jest znacząco skromniejszym powstrzymaniem się rządu od gwałtownego narzucania nowych nominacji kościelnych, lecz nie od kontroli nad magisterium Kościoła, o ile ono dotyczy moralności publicznej.

Dруга rzekoma wolność jest w istocie przyrzeczoną uczniom zgodą na to, by słuchali oni lekcji katechizmu w godzinach wolnych od innych lekcji, o ile będzie o to włączona wyraźna i ogólna petycja rodzin; pozostaje przy tym nadal obowiązek przechodzenia kursów inspirowanych przez doktrynę Marksa i Lenina.

Trzecia rzekoma wolność polega na wygrywaniu dwuznacznika. Nie chodzi o Akcję Katolicką, ani o inne stowarzyszenia religijne, lecz jedynie o t.zw. "mały kler" - t.j. o dzieci biorące udział w ceremoniach liturgicznych, jako ministranci lub śpiewacy kościelni.

W końcu przechwalane zwolnienia kleru i zakonników oraz zakonnice z więzień i z obozów przymusowej pracy są w rzeczywistości, jak stwierdza Agencja "Italia", tylko zdjęciem więzów z tysięcy i tysięcy niewinnych, uwięzionych bez sądu lub przez sądy polityczne odbyte w okresie "kultu Jedności".

Komunikat powyższy ma wszelkie cechy podania do wiadomości publicznej opinii kół katolickich mierodajnych, z unikaniem drogi oficjalnej, by nie dać przeciwnikowi okazji do polemiki i niepożądanych w obecnej sytuacji sporów i komplikacji.